

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 48 (230) ROK V

WARSZAWA 29. XI. 1964

CENA 2 ZŁ





(Do Rzymian 13, 11–14)

Bracia: Wiecie, że pora nam już powstać ze snu. Teraz bowiem bliższe jest zbawienie nasze niż wówczas, gdyśmy uwierzyli. Noc już minęła i przybliżył się dzień. Odrzućmy tedy uczynki ciemności i przywdziejmy zbroję światła. Jako w świetle dnia postępujmy szlachetnie, nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuszcieniu i wściekłości, nie w zwadzie i zazdrości. Lecz przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa.



EWANGELIA

(Sw. Łukasz 21, 25–33)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów, wśród zamieszania, szumu morskiego i nawałności. Gdy ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat, albowiem moce niebieskie poruszone będą.

A wtedy ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego z obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy się to dzieć pocnie, patrzcie a podnoście głowy wasze, bo się przybliży odkupienie wasze. I powiedział im przypowieść: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wydają, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, skoro ujrzycie, że się to dzieje, wiecie, że blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, że przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

„Spuście nam na ziemskie niwy, Zbawcę, niebios obłoki!”

Ulicami miast, polnymi drózkami i wiejskimi gościńcami śpieszy pobożny lud na głos dzwonu do parafialnego kościoła na roraty. Ziemia spowita jeszcze ciemną nocą. Tu i ówdzie widać tylko blaski latarek lub pięknie wykonanych lampionów, niesionych przez dzieci. Pora bardzo wczesna. Zimowy poranek zaczyna się dość późno. Chłód, ostry wiatr, a często zadymka i śnieg, nie odstrasza wiernych, choć kościół nieraz jest bardzo daleko.

Dom Boży tonie jeszcze w głębokich ciemnościach. a nikle płomyki świec umieszczonych w lampionach nie są w stanie przebić zalegających ciemności.

W dniu zwykłym, nie w niedzielę, lud gromadzi się licznie niż w innej porze roku.

Kościelny zapala świece. Wyjątkowo zaczyna od stojącej w samym środku ołtarza na najwyższym miejscu pięknie przystrojonej. To „roratka” świeca symbolizująca Najśw. Maryję Pannę. Świeca ta także nie ma tyle siły, by przewyciężyć noc, ale światło jej jest widoczne i daje nadzieję, że zabyłśnie inne mocniejsze, którego żadna siła pokonać nie zdoła.

Rozpoczyna się niekrwawa Ofiara. Kapłan w białym kolorze szat liturgicznych śpiewa „Chwała na wysokości Bogu”, a wówczas zapalają się w kościele wszystkie światła na znak, że po nocy grzechu, zła i tęsknoty ludzkiej za prawdą, dobrem i pięknem, przyjdzie Ten, który zaspokoi te spragnione serca, da ukojenie znekanej duszy, zwycięży grzech, przyniesie zbawienie.

Roraty to jedyna Msza św. w okresie adwentu o charakterze pogodnym, inne bowiem odprawiane są w kolorze fioletowym oznaczającym powagę i pokutę.

Lud śpiewa przepiękne, nastrojowe pieśni, w których jest wiele uczucia, tęsknoty i wolań, by przyszedł obiecany przez proroków a w szczególności przez Izajasza, Mesjasz. „Przyjdź, abyś nas zbawił...” „Przyjdź, oświeć w ciemnościach siedzące i w ciemnościach śmierci...”

Z pierwszą niedzielą adwentu wkracamy w nowy rok kościelny i w nowy okres liturgiczny, zwany okresem Bożego Narodzenia. Ten dzieli się na czas przygotowania do uroczystości świątecznej czyli adwent, uroczystość świąteczną i czas poświęcony czyli czas objawienia.

Przygotowanie do świąt Narodzenia Pana trwa przez cztery tygodnie. W czasie tym nakazuje Kościół zachować powagę wstrzymując się od zabaw, a co gorliwsi, podobnie jak przed Wielkanocą zachowują w pewne dni post, by przez to umartwienie godniej spotkać się ze Zbawicielem w uroczystości świątecznej.

Cztery niedziele mają symbolizować czasy przed narodzeniem Chrystusa. Świat przed przyjściem Pana przedstawiał obraz smutny i pelen rozpacz. „Ciemności okryły ziemię i mrok narody” — powiada prorok. U wielu ludów wiara w jednego Boga zaginęła lub wypaczyła się na korzyść wierzeń w różne bożki. Jedynie pokolenie Abrahama pozostało wierne Jahwie. Reszta ludzkości kroczyła w zupełnych ciemnościach. Drzewa, obrazy, kamienie czcili ludzie jako swych bogów. Bożkom na ofiarę zabijano ludzi. Wielki wódz Hamilkar Barkas w m'escie Kartaginie w jednym dniu ofiarował bożkowi Molochowi dwieście dzieci z najprzedniejszych rodzin. Bożkowi rozpalonemu w ogniu kładziono dzieci na rozżarzone ręce, a gdy one wily się w boleściach, jęczały i krzyczały, dźwięki muzyki zagłuszały te przejmujące, przerażające głosy.

Takie narody jak Rzymianie i Grecy nie mogą wykazać się wysoką kulturą religijną, mimo że posiadali inną, z której do dzisiaj jeszcze czerpiemy.

Jowisz, najwyższy ich bóg posiadał wiele wad ludzkich i ulegał grzechowi żyjąc w

niedozwolonych stosunkach z ziemskimi kobietami, chociaż sam był żonaty z siostrą swą Hera. Na cześć bożka Bachusa urządzało się dzikie pochody pijanych i tańce bezwstydnym niewiast. Podczas tych orgii dochodziło do różnych zbrodni i władze rzymskie były zmuszone zabronić tego rodzaju postępowania. Boginię piękności i miłości Wenerę czczono przez wyuzdane życie zmysłowe.

Wprawdzie były usiłowania ze strony filozofów dać ludzkości odpowiedź na dręczące ją pytania odnośnie istnienia Boga, duszy i życia wiecznego, lecz odpowiedzi te były często niejasne i w wielu wypadkach sprzeczne ze sobą.

Czytamy o pewnym mędrцу, że jednego dnia pada na kolana i wola z rozpaczą: „O istoto najwyższa, istoto stojąca ponad nami, kim ty jesteś, nie wiem, gdzie ty jesteś, nie wiem, jak się nazywasz, nie wiem, ale kim bądź jesteś, zmluj się nade mną!”

Ta modlitwa bardzo dobitnie odzwierciedla duszę człowieka tamtych czasów, jej beznadność, smutek i pragnienie poznania prawdziwego Boga. Człowiek odczuwał, że istnieje Bóg, zdawał sobie z tego sprawę, że jest od niego zależny, a jednak nie umiał Go odnaleźć, nie wiedział, jak się z Nim spotkać. Wiedział, że grzeszy, że należy pokutować, że trzeba Go przeprosić i dlatego w sposób prymitywny, niedoskonały czynił to przez różne umywania i kąpiele w stawach i rzekach, sądząc, że przez umycie ciała zmazane zostaną także winy. Takie abluje i rytualne obmywania spotykamy u Żydów, Egipcjan, Hindusów, Persów. Znane są także tak zwane taurebelie na cześć bogini Kybele, spotykane w Małej Azji, a także w państwie rzymskim. Grzesznik, rozbrawszy się, wstępował do dołu, który pokrywano deskami. Na tych deskach zabijano wołu, a krew jego sphywała na pokutującego, przez co miała go oczyścić z grzechów.

Mimo tych czy innych aktów pokutnych, zło jednak triumfowało. Brak podstawowych zasad moralnych, żądza używania wytepiła tak dalece wszelkie szlachetne uczucia w człowieku, że panowały jedynie swawola, wyzysk, siła i gwałt. Dziecko, kobieta, niewolnik, ubogi i chory byli często zdani na łaskę i niełaskę pana. Seneka, uczoney rzymski podaje, że „wściekle psy zabijają, chore bydło zarzynają, a dzieci słabe lub kalekie topią”. Z tego wynika, że dziecko było traktowane na równi ze zwierzętami. Kobieta



Wielebnym Braciom Kapłanom, Drogim Braciom i Siostram Kościoła Polskokatolickiego oraz wszystkim, którzy nadesłali mi życzenia imieninowe serdecznie dziękując za pamięć, ślę z głębi serca płynące błogosławieństwo.

Warszawa, dnia 20 października 1964 r.

† Bp MAKSYMILIAN RODE



SZCZĘŚĆ BOŻE GÓRNIKOM

Dorocznym zwyczajem w dniu 4 grudnia, górnicy obchodzą „Barburkę”. Jest to wielkie święto braci górniczej, wydobywającej z czeluści ziemi czarne diamenty, podstawowy surowiec dla produkcji przemysłowej, z którego w naszych zakładach produkcyjnych wytwarza się parę tysięcy pochodnych artykułów dla potrzeb gospodarki narodowej.

W 525 kopalniach podziemnych i odkrywkowych wydobywamy nie tylko węgiel. Mamy kopalnictwo ropy naftowej i gazu ziemnego, rozwijające się kopalnictwo surowców mineralnych, kopalnictwo surowców budowlanych i drogowych. Z roku na rok rośnie armia górników. Nie może być inaczej. Wzrasta bowiem ilość kopalń, wzrasta wielokierunkowa akcja kopalnictwa.

Górnikom polskim i ich rodzinom w Dniu Święta górniczego stanu przesyłamy nasze pozdrowienia.

Szczęść Wam Boże w Waszej pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Szczęść Wam Boże w Waszym życiu rodzinnym i osobistym.

*

W dniu święta Patronki górników — św. Barbary — najlepsze życzenia Górnikom składa

REDAKCJA „RODZINY”

nie cieszyła się szacunkiem, ponieważ było wiołożeństwo. Zresztą i te zamożniejsze li- czyły sobie wiek nie od przeżytych lat, lecz od ilości poślubionych mężów. Niewolnik traktowany był gorzej od rzeczy, a właściciel mógł z nim zrobić co tylko chciał, a nawet zabić. Cesarz August kazał mordować tysiące niewolników i cieszył się, gdy przy- jacieli jego Pollio rzucał ich ciała rybom jako karmę. Nie lepiej traktowano biednych i robotników. „Robotnik nie zasługuje na miano obywatela, bo nie ma żadnej szlachetności, usposobieniem od niewolników się nie różni” — wypowiadał się mąż tej miary co Arystoteles. Plautus pyta się — „Dlaczego biednemu dawać jałmużnę? — Traci się tylko to, co mu się daje i przedłu- ża życie nieużyteczne”.

Niektóre tylko przytoczone fakty i wypo- wiedzi chyba dość wyraźnie mówią o stanie ludzkości przed Chrystusem. Faktyczne ciemności zalegały w duszach ludzkich. Chrystus ma przezwyciężyć ciemność, ma zstąpić z nieba, by stać się światłością świata.

Godnie należy się przygotować na przy- jście Pana. Przez wieki do tego spotkania ludzkości z Bogiem - Człowiekiem przygo- tował Stary Zakon i to było przygotowanie

dalsze. Bezpośrednim prekursorem Pana Je- zusa był św. Jan Chrzciiciel, który wołał: „Gotujcie drogę Panu, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona, a każda góra i wzniesienie niższe będą. Krzywe drogi będą proste, a ostre wygładzone”. (Lk. 3, 4-6).

W jaki sposób my, chrześcijanie, mamy przygotować się na przyjście Pana? Wiemy, że przyszedł już historycznie przez swoje narodzenie w Betlejem, a takie przyjście już się nie powtórzy. Przygotowujemy się często przez spowiedź i akty wiary do przy- jęcia Pana Jezusa w Komunii św. Oczekuje- my również Dzieciątka w uroczystości Bo- żego Narodzenia, by w przepięknej oprawie zimowej, wspaniałym nastroju przeżyć te cudowne dni.

Bardzo ważną myślą jest to, o czym mówi dzisiaj Ewangelia św., by całe nasze ży- cie było przygotowaniem i tęsknym oczeki- waniem na przyjście Pana w dniu ostatecz- nym. W modlitwie Pańskiej jakże często powtarzamy słowa: „Przyjdź Królestwo Twoje”, ale czy staramy się, by je sobie i innym przybliżyć? Z jakimi uczynkami sta- niemy przed Panem? Warto już dzisiaj się nad tym zastanowić.

Ks. mgr ZYGMUNT MĘDREK



JOHNSON
PREZYDENTEM
USA

Lyndon Johnson został wybrany pre- zydentem USA. Większość elektorów, którzy formalnie dokonają wyboru nowego prezydenta są to przedstawici- ele rządzącej partii demokratycznej. Skrajnie prawicowy kandydat republi- kański senator Barry Goldwater po- niósł porażkę. Obywatele Stanów Zje- dnoczonych dali pełne poparcie do- tychczasowej polityce rządu i prezy- denta. Johnson również uzyskał więk- szość w wyborach do Kongresu i Se- natu USA. Sytuacja polityczna w Ame- ryce została wyjaśniona na najbliższe cztery lata. Zwyciężył umiarkowany program Johnsona nad rasistowską wizją, jaką roztaczał przed wyborcami Goldwater. Oznacza to niezmiennosc w polityce zagranicznej USA, dążenie do zmniejszenia napięcia międzynaro- dogo oraz nieznaczne zwiększenie tro- ski państwa o los szarego człowieka.

Sromotna przegrana Goldwatera sta- nowi dowód bezsporny, że Amerykanie w olbrzymiej większości nie udzieli- li poparcia politykowi żeglującemu do Białego Domu na fali awanturnictwa politycznego i zaostrożania stosunków między Zachodem i Wschodem. Ame- rykanie nie chcą wojennej polityki i wojennej gospodarki. Chcą żyć i pra- cować w spokoju. I ten fakt doprowa- dził partię republikańską do tak bole- snej dla jej sympatyków klęski. Nic dziwnego, że co trzejwściej członkowie partii republikańskiej, bezpośrednio po ogłoszeniu częściowych wyników zro- zumieli, że partia ich zawiąła do por- tu klęski politycznej. Od razu odezwa- ły się głosy o potrzebie zmiany pro- gramu i polityki republikańców a tym samym powstał problem ograniczenia wpływów Goldwatera i wprowadzenia do kierownictwa ludzi młodych, zdol- nych do odbudowania nadwerężonego prestiżu stronnictwa, które przez wy- sunięcie niefortunnego kandydata zbla- mowało się na całej linii. Usunięcie Goldwatera od wpływów w partii po- litycznej, odwrócenie się od jego nieodpowiedzialnych koncepcji i stałe- go pobrzękiwania szabelką, zejście na płaszczyznę realizmu politycznego mo- że pozwolić na renesans partii repu- blikańskiej. Ale nie bawmy się w prze- powiednie.



„WZBUDŹ, PANIE, POTĘGĘ TWOJĄ I PRZYBĄDŹ”

Liturgia w okresie Zesłania Ducha Świętego była prosta, zwięzła, trzeźwa. Od niej bardzo różni się liturgia Adwentu, w której przebija nuta poetyczna, pełna uczucia, nasroju, tęsknoty, wyczekiwania, błagania. Zasadnicza nuta Adwentu, to tęsknota za Odkupicielem. „Wzbudź, prosimy Cię Panie – modli się Kościół katolicki – potęgę Twoją i przybądź, oto grozi nam niebezpieczeństwo wskutek grzechów naszych. Ty nas od niego obroń i wyrwij. Ty nas zbaw przez wyzwolenie swoje...”

Wstrząsające są owe tęskne wołania ludzkości za Odkupicielem. Całej ludzkości, każdemu człowiekowi, potrzeba bowiem Zbawiciela, potrzeba nieustannie nowych pomocy i sił.

Czymże jest właściwie Adwent?

Z wyżej podanych myśli wynika, że jest on czasem przygotowania do łaski, którą nam przyniesie „Obiecany”, Bóg, Jezus Chrystus, Syn Boży, druga Osoba Trójcy Przenajświętszej. Adwent jest więc czasem wyraźnego pragnienia, tęsknoty i oczekiwania. Jeżeli pokarm ma nas odżywić, ciało musi odczuwać głód. Bóg zaś nie chce sam narzucać człowiekowi swej łaski.

Prastara zasada Królestwa Bożego zamyka się w słowach dobrze nam znanych, chociażby z niesporów – „łaknących obdarzył dobrami, a bogaczy z niczym odprawił”.

Kościół Jezusa Chrystusa przez cztery tygodnie Adwentu w liturgii daje odczuwać głód duchowy i szczególnie potrzebę zbawienia, byśmy mogli stać się godnymi przyjęcia łaski Bożej. Aby w nas wzbudzić głębsze duchowe pragnienie Kościół stawia nam najpierw przed oczyma pierwsze przyjście Chrystusa i zaleca nam duchowo wczuwać się w Niego. Dozwala nam zarazem przeżywać przedziwny sposób wychowania, według którego Bóg przygotował ludzkość na przybycie Zbawiciela.

Przygotowanie ludzi przez Boga było potrójne:

a) cała historia Starego Testamentu to wielki Boski wychowawca wiodący nas do Chrystusa;

b) po wypełnieniu się czasu oczekiwania i zapowiedzi zesłał Bóg na ziemię właściwego zwiastuna, ogłaszającego przyjście Chrystusa;

c) wybór i przygotowanie ciała i duszy Matki godnej Syna Bożego.

Stąd więc te trzy czynniki: Stary Zakon, Jan Chrzciciel i Najświętsza Maryja Panna zajmują poczesne miejsce w całej liturgii Adwentu.

Dla Starego Testamentu najwybitniejszym mówcą i najlepszym tłumaczem zapowiedzianego Mesjasza jest prorok Izajasz. Uosabia on dwa momenty: z jednej strony przygotowanie ludzkości przez Boga, z drugiej tęsknotę ludzkości za Zbawicielem.

Godnym polecenia jest prastary zwyczaj ojców naszych, którzy w adwentowe wieczory czytali przy kominku Stary Testament, a szczególnie teksty zapowiadające zbliżającego się Mesjasza.

Adwent dzieli się na dwie części: pierwsza obejmuje dwa



pierwsze tygodnie Adwentu, w których przebija myśl tęsknoty, pragnienia, oczekiwania, prośby, wreszcie wyraźnej zapowiedzi: „Ludu wierzący, oto Pan przyjdzie, by zbawić narody, Pan da posłyszec swój głos pełen chwały i uraduje się serce wasze” (Iz 30, 30; Introit na II niedz. Adw.). W drugiej części, począwszy od III niedzieli, tęskne oczekiwanie przeradza się w radosny okrzyk: „Wesielcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom. Pan blisko jest” (Introit), „blisko jest Pan dla wszystkich, którzy Go wzywają” (Gradual IV niedz.).

Wreszcie w wigilię Bożego Narodzenia Kościół z radością śpiewa: „Dziś poznacie, że przyjdzie Pan i zbawi nas, a rano ujrzycie chwałę Jego” (Introit).

Jak Bóg stopniowo, ale coraz jasniej objawiał nam Zbawiciela, a Kościół czyni to samo w liturgii, tak też dzieje się w naszym życiu. Albowiem Chrystus i w duszy naszej ma coraz jasniej świecić aż nastąpi chwila, gdy dojrzymy do oglądania Go w wieczności.

Wspomniałem, że prorok Izajasz należy do najszlachetniejszych postaci Starego Zakonu, gdyż jest przedstawicielem sprawiedliwych, których stęsknione dusze wyglądają Zbawiciela. Słowa proroka Izajasza budziły i nadal budzą w sercach naszych głęboką tęsknotę za Zbawicielem, toteż tęskny jego okrzyk: „Spuście rosę, niebiosa, z góry. Obloki niech ześlą z deszczem Sprawiedliwego. Niech się otwórz ziemia i zrodzi Zbawiciela” (Iz. 45, 8. Introit IV niedz.), stał się najbardziej znaną modlitwą adwentową chrześcijaństwa.

Drugą postacią, jakby gwiazdą przewodnią Adwentu, jest św. Jan Chrzciciel. Chociaż Jan Chrzciciel nie należy do postaci, jak Izajasz czy inni, przygotowujący ludzkość na przyjście Zbawiciela, gdyż przygotowuje on ludzkość nie do narodzenia, lecz do publicznego wystąpienia Chrystusa, to jednak jak najśluszniej Kościół jego osobą umieścił w Adwencie. Albowiem Jan swoim życiem, słowami, osobą, przygotowuje ludzkość do bezpośredniego spotkania się ze Zbawicielem. Bóg uczynił go heroldem i zwiastunem pierwszego przybycia Chrystusa Pana. Kościół zaś go czyni heroldem i zwiastunem łaski. Jak Jan wzywał swoich współrodaków do zmiany obyczajów, wołając: „Nawracajcie się, królestwo Boże blisko jest” tak Kościół w liturgii słowami Jana nawołuje: „Gotujcie drogę Panu, turujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona, a każda góra i wzniesienie niższe będą. Krzywe drogi będą proste, a ostre wygładzone”. (Luk. 3, 4-6).

Prorocy Starego Testamentu zapowiadali, że Chrystus będzie człowiekiem, a więc będzie poczętym, narodzonym i żyjącym jak człowiek. I tak się stało przez wybranek Bożego serca, przez Najświętszą Maryję Pannę.

To wszystko jest dowodem, jak dalece Bóg wyszedł na nasze spotkanie w dziele zbawienia. Bóg nie chciał ukazać się nam jako groźny Pan, jak Go często przedstawiał Stary Testament, lecz jako prawdziwy Emanuel (Bóg z nami). Dlatego do swych planów zbawczych wprowadził najszlachetniejszą postać niewieściami. Najświętszą Maryję Pannę. To wszystko jest nam bardzo bliskie, ujmujące. Stąd Kościół każe nam iść przez Adwent z Maryją i z Jej sercem. Tajemnica bowiem boskiego macierzyństwa, jako najwyższy symbol naszego przebywania w Bogu musi zajmować w Adwencie poczesne miejsce. Dlatego teraz dzwony na kościelnych wieżach wdzwanianą tym radośnie: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi...”

Wspaniałą adwentową trójdzwięk: Izajasz, Jan Chrzciciel i Najświętsza Maryja Panna – to akord o niespotykanej harmonii: tęsknota, pokuta, zjednoczenie z Bogiem. Taki właśnie powinien dla nas być Adwent, z tym, że zamiast oczekiwać przyjścia Zbawiciela, gdyż dawno już przyszedł, przedmiotem tęsknoty naszych serc musi się stać Jego królestwo. Chrystus wypełnił już



nadzieje ludzkości, ale Jego królestwo dopiero ma nadejść. Przecież o to królestwo prosimy w modlitwie, której nauczył nas sam Jezus Chrystus „Ojcze nasz, któryś jest w niebie... Przyjdź królestwo Twoje”. Można by nawet przypuszczać, że owo „Przyjdź”, po łacinie „Adveniat”, właśnie Adwentowi nadało nazwę.

Tak więc Adwent jest przez Kościół właściwie rozwiniętą, trwającą cztery tygodnie, pełną tęsknoty, drugą prośbą Modlitwy Pańskiej.

Teraz chyba jaśniejszy i bardziej dla nas zrozumiały, dla chwili bieżącej i dla naszego życia stał się sens Adwentu.

Królestwo Boże w duszy, w naszym życiu doczesnym i przyszłym, w Kościele ma stale wzrastać. Owa tęsknota za Królestwem Bożym ma być naszym najszlachetniejszym pragnieniem, najgorętszą prośbą Adwentu.

Odnówić się wewnętrznie i modlić szczerze i gorąco musimy wszyscy, by Królestwo Boże, królestwo prawdy i życia, królestwo łaski i świętości, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju urzeczywistniło się w nas, w naszym kraju miłującym pokój, na całym świecie, by dusze ludzkie, rodziny chrześcijańskie i niechrześcijańskie, parafie, państwa, narody, zostały uświęcone i wypełnione mocą Bożej łaski, by po Adwencie, czasie tęsknoty i walki o trwałą pokój i sprawiedliwość na ziemi stało się „Królestwo Boże”, królestwo miłości i pokoju.

Obecny Adwent przeżywajmy pod kątem znaczenia współczesnego, pod kątem potrzeb dzisiejszego człowieka i świata.

W jednym z numerów KTI „Rodzina” (z 10 listopada 1963 r.) Prymas Kościoła Polskokatolickiego, Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode, opublikował artykuł pt. „Wypowiadamy wojnę ciemnocie religijnej”. Stwierdził w nim, że w Polsce na ogół ludzie wierzący nie posiadają żadnej wiedzy religijnej, że widać u nich „żenującą powierzchowność” w tej dziedzinie, że zamiast w prawdy wiary katolickiej wierzą w cudowności i zabobony.

Zdaniem Czcigodnego Autora winę za ten stan ponosi głównie hierarchia najliczniejszego w Polsce wyznania, ponieważ uważa, że „łatwiej jest rządzić ciemnym ludem”. W celu przeciwstawienia się sztucznemu podtrzymywaniu katolików polskich w niewiedzy religijnej Ks. Prymas M. Rode wezwał wszystkich kapłanów i świeckich członków Kościoła Polskokatolickiego do walki z religijną ciemnotą. do „demaskowania wszelkich zabobonów”, do podawania ludziom wierzącym prawdziwej, rzetelnej wiedzy religijnej.

W tym samym numerze tygodnika „Rodzina” Ks. Biskup M. Rode wskazał na jeden z najbardziej skutecznych środków zwalczania religijnej ciemnoty. Mianowicie w artykule „O wierze” zalecił szerzenie znajomości katechizmu. Oświadczył: „Katolik powinien znać Katechizm, prawdy w nim podawane przyjmować za prawdziwe i żyć według nich”.

Idąc za tymi wskazaniem nasz tygodnik rozpoczyna publikowanie artykułów pogłębiających wiedzę religijną w oparciu o Katechizm Kościoła Polskokatolickiego.

NASZ KATECHIZM

Nazwa „katechizm” wywodzi się z greckiego słowa „katechismos”, oznaczającego nauczanie w ogólności. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wyraz ten oznaczał początek jeden dział nauczania, mianowicie nauczanie podstawowych prawd wiary. Początkowo nauczanie to prowadzono wyłącznie w domach modlitwy. Wykładał zasady wiary biskup względnie upoważniony przezeń duchowny, przeważnie diakon. Pod koniec II wieku powstał jeszcze inny rodzaj nauczania prawd wiary, mianowicie specjalne szkoły katechetyczne, nie związane bliżej z liturgią. Były to uczelnie teologiczne przeznaczone dla ludzi w różnych naukach zaawansowanych. Wykładowcami w nich mogli być chrześcijanie świeccy, posiadający jednak specjalne zlecenie kościelne (misję kanoniczną). Równoległe ze szkołami katechetycznymi nadal prowadzono katechizację liturgiczną, zwłaszcza dla tych, którzy prosili o chrzest św., czyli dla katechumenów.

Nauki katechizmowe nazywano katechezami. Wielu pisarzy kościelnych z tamtych czasów pozostawiło zbiory katechez, które zupełnie nie przypominają katechizmów z ostatnich wieków. Były to raczej krótkie traktaty teologiczne, dosyć trudne, wykładające zasadnicze prawdy wiary w sposób naukowy.

Pierwszy katechizm w nowożytnej formie pytań i prostych odpowiedzi ukazał się dopiero w okresie Wielkiej Reformacji, mianowicie w 1529 r. Jego autorem był Marcin Luter, piszący przeważnie w języku ludowym, a nie po łacinie. Ten katechizm w polskim przekładzie ukazał się w 1531 r.

Pożyteczna i potrzebna inicjatywa ewangelicka zmusiła do wysiłku również Kościół Rzymskokatolicki. Pierwszy katechizm tego Kościoła ukazał się dopiero po soborze trydenckim w 1566 roku.

Skoro pierwszy rzymskokatolicki katechizm ukazał się dopiero pod koniec XVI w., powstaje pytanie z czego i jak uczyli się prawd wiary rzymscy katolicy przez całe średniowiecze, czyli w ciągu tysiąca lat? Odpowiedź krótka: nie uczyli się wcale. To co Ks. Biskup Dr M. Rode zarzuca hierarchii rzymskokatolickiej w czasach obecnych, że trzyma się zasady: „Łatwiej jest rządzić

ciemnym ludem” — na pewno i w całej rozciągłości odnosi się do rzymskokatolickiego średniowiecza. Zwłaszcza przy „nawracaniu” nowych ludów rzymscy misjonarze całkowicie pomijali zaznajamianie ochrzczonych z zasadami wiary i etyki chrześcijańskiej. Przed chrztem nie zadbano o uświadomienie religijne, chrzczono zresztą gromadnie, a najważniejszym argumentem zmiany wiary był rozkaz nowo ochrzczonego księcia czy króla. Doszło do tego, że na pamięć Ojciec nasz, Wierzę i Dzieścioro Przykazań znali tylko duchowni. Chrześcijanie świeccy potrafili zaledwie się przeżegnać i wiedzieli, że w pewnych okresach należy pościć, a w pewne dni pójść na nabożeństwo do kościoła klasztornego czy zamkowego. Po wioskach kościołów nie było, nie było też parafii. Zakładali je później z własnej woli możnowładcy i szlachta. Obsadzano parafie wiejskie księżmi, którzy nie umieli czytać więc nie znali sami żadnych prawd wiary.

Sytuacja w Kościele Rzymskokatolickim zmieniła się dopiero w XVI wieku właśnie dzięki Reformacji ewangelickiej. Każdy protestant był człowiekiem obznajomionym ze sztuką czytania, posiadał też znajomości zasad wiary. Jeżeli również rzymski Kościół przystąpił do uczenia religii swoich wyznawców, to wyłącznie z konieczności stworzonej przez protestantyzm. Nie znaczy to, że wszyscy rzymscy katolicy w XX wieku wiedzą, w co wierzą. Jest jeszcze wielu katolików nie mających pojęcia, co to jest katolicyzm. Ci właśnie ignoranci religijni są najbardziej skłonni do fanatyzmu i nietolerancji.

Ale nadszedł czas, aby z tym skończyć. Wszyscy ludzie wierzący muszą wierzyć świadomie, muszą wiedzieć, dalszego ta nauka religijna jest prawdziwa, a tamta fałszywa. Tego uświadomienia religijnego rzymskich katolików w Polsce nie obawia się Kościół Polskokatolicki, a owszem gorąco je zaleca, ponieważ tylko świadomy katolik może zrozumieć słuszność postawy katolicyzmu polskiego.

Dlatego na łamach naszego pisma zamierzamy szerzyć znajomość katechizmu polskokatolickiego.

Ks. dr S. WŁODARSKI

W DNIU ŚW. MICHAŁA

Kiedy dojechałem autobusem do Bolesławia już po drodze widać było ludzi idących w stronę kościoła i z kościoła. Dzieci, jak zwykle w takie dni, z obarżankami i kolorowymi drobnostkami, zakupionymi na straganach rozstawionych po obu stronach drogi. Po tym można było poznać, że w Bolesławiu jest święto, uroczyste obchodzone w dniu 29 września, na św. Michała. Kto mógł, rzucił codzienny strój i obowiązki i odświętnie ubrany przybył na nabożeństwo. Zjechało się też trochę księży. Był więc ks. kanonik Janik z odległej parafii Bażanówki, był ks. E. Kaprański, proboszcz parafii przy ul. Friedleina w Krakowie, byli też i inni. Po Mszy św., którą celebrował ks. prob. Emil Kaprański, a w czasie której kazanie wygłosił ks. kanonik J. Janik, poprosiliśmy ks. proboszcza o parę słów, które poniżej drukujemy.



Ks. prob. K. Bonczar

browka. Mamy też wyznawców w Olkuszku, którzy pragnęliby i tam mieć kościół i parafię. Mamy wyznawców w Dąbrowie Gorniczej i Będzinie. Tam też wyjeżdżamy z postugami religijnymi. Mamy b. dużo dzieci, w związku z czym dzięki władzom prowadzimy punkty katechetyczne w Krzykawie, Bolesławiu, Podlipiu, Bukowniu, w Łaskach Hutkach.

— Sądzę, że ks. proboszcz ma księży do pomocy?

Jest u nas oprócz mnie trzech młodych księży wikarych: ks. K. Jariśzewski, ks. Cz. Siewietowski i ks. H. P. Buszka.

— Czy przy parafii jest rada parafialna i inne towarzystwa?

Owszem. Rada parafialna liczy prawie 80 osób, więc nie będziemy mogli wszystkich wspomnieć. Przewodniczącym jest p. Roman Borkiewicz, a wiceprzewodniczącym p. St. Holburda. Jest też Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, Towarzystwo Serca Jezusowego, Towarzystwo Różańca Św., Towarzystwo św. Franciszka.

Jeśli chodzi o sprawy administracyjno-gospodarcze, to warto zanotować remont kościoła ze składek i pomocy wiernych, a także Kurii Arcybiskupiej w Warszawie. Zakupiono dwa nowe ornaty, 6 dywanów, nową kratę przy drzwiach wejściowych. Wymalowano kaplicę w terenie itp.

— Jakie plany?

Chcielibyśmy dać nową blachę na dach kościoła i w planie też mamy budowę nowej plebanii, na którą częściowo mamy cegłę. To tyle na razie.

— Życzymy wobec tego spełnienia planów i dalszego rozwoju parafii w Bolesławiu.

Ch.

Dziś osada Bolesław, jedna z wielu ubogich wiosek krakowskich jest osadą przemysłowo-rolniczą. Huta, która niejako jest symbolem przemian zachodzących w Polsce zatrudnia parę tysięcy ludzi. Bolesław ma dogodną komunikację tak z Krakowem jak i Katowicami, czy Sosnowcem, więc młodzież ma czym dojeżdżać do szkół czy do pracy. Jeśli chodzi o naszą parafię, to musimy powiedzieć, że obejmuje oprócz samej osady o charakterze górniczo-hutniczym, wiele okolicznych wiosek. I tak należą do nas Bukowno, Cegielnia, Hutki, Krzykawka, Łaski, Ujków Nowy i Stary, Podlipie, Krzykawka, Kuźniczka Nowa, Tukienka, Karna, Górka, Małobądź, Dziurka, Ujków Nowy — Kolonia, Krze. Bukowno Osiedle, Da-

Szosa klinkierowa dojeżdża się do Bolesławia autobusem i od Olkusza i oc Strzemieszyc, ze Śląska. Stara miejscowość, słynna kopalnictwem rudy srebrnonosnej już z czasów Piastów, posiada nie tylko sławetne tradycje, lecz także zachwały duchem lud górniczy. Wydarzenia sprzed siedmiu laty, kiedy cała parafia rzymskokatolicka przeszła do Kościoła Polskokatolickiego, potwierdza żywe wciąż jeszcze w umysłach górników zagłębia olkuskiego i bolesławskiego prawo do niezależności myśli wbrew woli możnych tego świata, prawo do własnego zdania i właściwego sobie zachowania się w konkretnych okolicznościach. Górnictwo kruszców, przywileje królewskie i brak pańszczyzny wycisnęły w duszy gwarków niezatarte cechy. Można by sięgnąć pamięcią do tamtych czasów, przypomnieć ludziom dawną chwałę — źródło mocy i utwierdzić ich w prawdzie i wytrwałości.

„Wszakż zawżdy w wolności swojej, jaką mamy z przodków swoich, acz w nędzy, wszyscy się kochamy. Nią się tylko cieszymy, która naszej nędzy Jest najwiętsza nagroda, nie skarb, nie pieniądze! Bo jeszcze od Cyklopów począwszy — w niewoli U żadnego tyрана nigdyśmy nie byli” —

chełpili się gwarkowie w Polsce przedrozbiorowej, Polsce szlacheckiej. Pierwszy przywilej gwarków olkuskich i stawkowskich a więc i bolesławskich — to przywilej, wydany w Krakowie w r. 1374 przez Elżbietę, wielkorządczynię Polski, siostrę króla Kazimierza Wielkiego. Na mocy przywileju dozwolone było poszukiwanie, kopanie wg dawnych zwyczajów ołowiu i srebra na obszarze mili wokół Olkusza, począwszy od dnia 29 września (św. Michała) r. 1374, oraz wywożenie i sprzedawanie kruszczu w kraju i za granicą. Następnie Władysław Jagiello przywilejem, wydanym w Krasnymstawie w 1426 r. zezwala gwarkom olkuskim rządzić się czeskim i węgierskim prawem górniczym oraz wyłącza ich i wszelkich robotników spod praw zwyczajnych sądów wojewódzkich, kasztelańskich, starościńskich, a oddaje w jurysdykcję żupniczą. Kazimierz Jagiellończyk zaś reskryptem wystawionym w Nowym Korczynie w r. 1491 eliminuje gwarków olkuskich spod jurysdykcji kościelnej. W taki sposób kształtuje się nowa warstwa stanowego społeczeństwa w ostatnim ćwierćwieczu czternastego stulecia i w piętnastym stuleciu — wolna brać gwarków olkuskich, praojców dzisiejszych górników bolesławskich i hutników bukowniańskich. Hutnicy pojawili się w okolicach Olkusza znacznie później aniżeli gwarkowie, bowiem dopiero Aleksander Jagiellończyk w r. 1504 zezwala kanonikowi krakowskiemu, Piotrowi Wapowskiemu, na założenie huty w Olkuszu. Druga huta powstała na gruntach olkuskich w Starczynowie w r. 1555. Dotychczas rudę kruszczową sprzedawano i eksportowano „w naszym i poza naszym królestwem bez jakiegokolwiek przeszkody” — można rzec, używszy słów przywileju Elżbieciańskiego.

Poza prawem czeskim i węgierskim górniczym, gwarkowie w wewnętrznych stosunkach między sobą rządzili się tzw. laudami, tj. statutami przez siebie na zebraniach uchwalonymi, zazwyczaj w styczniu i w maju, dwa razy w roku. Lauda zapisywano do ksiąg żupniczych i rejestrów kopalnianych, a w ważniejszych przypadkach dawano je do zatwierdzenia królewskiego. Cios zadała górnictwu olkuskiemu rzeka Baba. Ktoś dowcipny powiedział wtedy, że dwie baby okradły Polskę. Pierwsza — to królowa Bona przez wywiezienie z kraju olbrzymich skarbów, druga — to rzeka Baba przez zalanie wodami kopalni kruszczu srebrnonosnego. Inny jakiś zgrzytliwy kpiarz udowodniał, że spośród wszystkich bab, które kiedykolwiek w Polsce żyły i na jej szkodę działały, najbardziej nieobliczalna i najbardziej zmienna to Baba olkuska. Takiej wyrefinowanej, historycznej i zdradliwej baby nie było i nie będzie na całym świecie. Z górnictwa kruszczowego wyrasta w oko-



NA DZIEŃ GÓRNIKA — ŚW. BARBARE

CHWAŁA GWARKOM W BOLESŁAWIU

licach Bolesławia w pierwszym i drugim dziesięcioleciu dziewiętnastego wieku górnictwo galmanu (cynku), a sami górnicy wchodzi w nowy, inny okres bytu.

Ci, co wstąpili do tzw. korpusu górniczego, zwolnieni zostawali od odrabiania pańszczyzny, opłacania czynszu i wpisywani byli do księgi rodowodowej, która była jednocześnie wykazem stanu stażu prac w górnictwie. „Osoby górnictwu oddane uwalniają się od wszystkich powinności służby wojskowej i podatków — głosił także odnośny ustęp regulaminu korpusu. Wstępowanie do korpusu było wprawdzie dobrowolne, lecz po zaprzysiężeniu górnicy obowiązani byli do stałej pracy w kopalni i podporządkowani byli władzom górniczym. Niekiedy młodzież w wieku 16—17 lat zaliczana była do przysięgłych górników, jakkolwiek górnicy przysięgli powinni byli odznaczać się mocą charakteru „w poddawaniu się przykrościom tak fizycznym, jak moralnym”, mieć „odwagę i niewzruszoną stałość w niebezpieczeństwie”, a także „dawać przykład nieustraszonej przytomności umysłu”. Przyjęty bowiem na wozaka albo ciagarza chłopak po dwóch latach stawał się czeladnikiem górniczym, a po złożeniu próby pasowano go na majstra. Wtedy to składał przysięgę i bywał wciągnięty na listę „starszych”, którzy musieli znać katechizm, umieć czytać, pisać, rachować, a których wybierał ogół górników. Organizacja korpusu z jej przymusem, po wstąpieniu do korpusu, zbliżona była do cechowej średniowiecznej. Mimo wszystko przynależność do korpusu dawała korzyści materialne i górnicy z zalem pożegnali się z korpusem po ogłoszeniu ukazu z dnia 2 marca 1864 r. o uwłaszczeniu chłopów i górników. Członkowie korpusu otrzymywali specjalne mundury, w razie choroby albo kalectwa pobierali zwykłe wynagrodzenie z kasy brakkiej, nadto prości górnicy otrzymywali wsparcia, koszty leczenia, pochowku oraz „pensję odstawkową” dla inwalidów, wdów, dzieci; pogrzeb górnika odbywał się zazwyczaj z honorami. Po uwłaszczeniu górników w nadziałach ziemi — górnicy stali się wolnymi najmitymi.

Górnicy i hutnicy współcześni — to ludzie więc o poczuciu solidarności, solidarności o kilkuwiekowej tradycji. W epoce kapitalistycznej solidarność ta znajdowała wyraz w formie wspólnej obrony interesów zawodowych w kopalniach i hutach, obrony, wynikającej z instynktu wspólnoty, który cechuje górników i hutników w walce społeczno-

klasowej bardziej aniżeli innych robotników. Dzisiaj solidarność ta przejawia się w spontanicznych akcjach, jak np. obrona kościoła w Bolesławiu przed usiłowaniami odebrania go przez rzymskich katolików. Postawa bolesławian przykładnie heroiczna i nieustępliwa spowodowała m. in. to, że księży rzymscy przysłani do „odbicia” kościoła, stanęli sami po stronie parafian i dziś, jako znani im i wyprobowani duszpasterze, prowadzą swoich parafian do Boga poprzez liturgię i obrządku polskie. O tych wydarzeniach można było żywo — jakby to się działo wczoraj — rozmawiać ze zgromadzonymi na święcie parafialnym w dniu św. Michała ludźmi z Bolesławia, Bukowna, Hutek, Klucz, nawet i z Olkusza.

Święto parafialne odbywa się tu tego dnia w tygodniu, na jaki przypada dzień 29 września, bez odkładania go na poprzedzającą względnie następną niedzielę, a mimo to ściągają z rana i po południu tłumy. Rano przybywają przeważnie rolnicy z okolicznych, a należących do parafii wiosek. Po południu przybywają górnicy i hutnicy, po dniówce oraz urzędnicy po pracy w biurach. Piszący tu sam na odpust przyjechał po południu. Już w autobusie spotkał kilku pasażerów rozmaitego wieku, którzy dowcipnie zapowiadali konduktorowi, ażeby zechciał zatrzymać autobus przed karuzelą, co wywołało serdeczną atmosferę. Na i przy karuzeli, kramach i koscielnym kręciło się i stało wielu bolesławian: mężczyzn, kobiet, starszych, młodszych i tych najmłodszych. Od dziadka do wnuka wszyscy święcili na swój sposób święto parafialne. Rzecz najważniejsza — tak byli rozochoceni, że łatwo było nawiązać z nimi rozmowę. Dzień św. Michała stwarza tajemnicze misterium między 29 września a tutejszymi gwarkami. Wydaje się, że wyraźne wskazanie w przywileju Elżbieciańskim dnia dla kopaczy w pierwszym tygodniu po św. Piotrze i Pawle nie było wcale przypadkowe. Dziś trudno odgadnąć znaczenie tej daty. Może kiedyś św. Michał uchodził za patrona kopaczy, a teraz zastąpiła go św. Barbara?

Przywiązanie ludzi do Kościoła Polskokatolickiego może i powinno stać się zadaniem tego, że wyznanie to odegra w niedalekiej przyszłości wielką rolę w Bolesławiu i okolicy. Lecz zanim to nastąpi, konieczne jest zaktywizowanie parafian w życiu społecznym i kulturalnym środowiska. Chodzi przede wszystkim o to, ażeby czynniejsi wierni spośród parafian wzięli na siebie trud inicjatywy wszelkich poczynań we własnej wsi. Jednym słowem stali się motorem wszystkich akcji FJN. Nie chodzi tu nawet o projekty i przedsięwzięcia wychodzące od zwartej grupy i dyskutowane przez nią na własny rachunek. Mogą i powinny to być projekty zgłoszone przez jednostki, a jedynie popierane przez ogół wyznawców. Wystarczy więc, że ogół parafian powodować się będzie świadomością celu i działania na rzecz gromady. A przez to samo już włączy się do cennej inicjatywy komitetów FJN w myśl wytycznych i Deklaracji Kościoła. Oczywiście, każdy zatrudniony zawodowo parafianin współuczestniczy niewątpliwie w jakichś akcjach w miejscu pracy, niemniej chodzi o to, ażeby każdy z parafian jednostkowo poczuł się członkiem gromady i starał się o jej upiększenie, bądź to przez wniosek o założenie w gromadzie czytelnicy abonującej tygodnik „Rodzina”, klubokawiarni, bądź to boiska sportowego, basenu pływackiego itp.

Przed każdą z parafii, czy to w „sąsiednich” Strzyżowicach, czy w „sąsiednim” Moczydle zarysowują się inne zadania i perspektywy rozwoju. Parafia bolesławska należy już do jednej z bardziej umocnionych i dlatego też ma przesłanki do zwrócenia się w swej działalności w tym kierunku. W wskazaniach dla niej mogłyby znaleźć pewne nauki i inne parafie o podobnej sytuacji, a więc nie borykające się w danej chwili z budową kościoła albo innymi rozwiązaniem już palącymi kwestiami. Jako rzekliśmy, górnicy są z natury skłonni do solidarności. Lecz czy tylko górnicy — przykład jest zaraźliwy.

Oddajemy należną cześć górnikom bolesławskim w dniu ich święta i czekamy na cenne inicjatywy. Szczęść Panie Boże!

Chłop z sumiastym wąsem niosący krzyż, zatrzymał się i zwrócił się do księdza. Wóz z trumną stanął. Zatrzymali się wszyscy, którzy szli za trumną.

Od strony bramy cmentarnej dolatywały okrzyki:

— Wara herezykom od naszego cmentarza! Precz z hodurówcami! — wołały kobiety. W kondukcje żałobnym rozległy się szmery. Jedni byli oburzeni na postawę proboszcza i jego zwolenników, inni zaś radzi byli wycofać się z orszaku, aby nie narazić się proboszczowi.

Okrzyki były coraz głośniejsze i coraz bardziej wrogie.

— Wara wam, sekciarze, od katolickiego cmentarza — wołały rozjuszone kobiety i podnosiły ręce zaciskające kamienie.

Sytuacja stawała się napięta i beznadziejna.

Do księdza podeszli Szerszeń, prezes straży z łopatomy, które wciąż trzymał. Markowski i kilku innych gospodarzy.

— Niech się ksiądz nie martwi

— mówił prezes straży. Jest wszystko załatwione. Proboszcz od Powiatowej Rady Narodowej otrzymał polecenie, aby nie robił żadnych przeszkód. Bo to już nie te czasy — dodał od siebie. Kiedy to mówił, dal się słyszeć warkot motoru, od strony lasu nadjechały dwa motocykle. Przyjechał komendant najbliższego posterunku MO i trzech milicjantów.

W grupie pod bramą powstała konsternacja, ustąpiły okrzyki i agresywne dotąd kobiety i niektórzy mężczyźni zaczęli się wycofywać.

Przybyły komendant w asyście milicjantów zwrócił się do broniących wstępu na cmentarz i polecił im rozejść się, a kościelnemu otworzyć bramę.

Oświadczył, że kto wbrew zarządzeniom władz będzie stawiał

opór i przeszkadzał w oddaniu ostatniej posługi zmarłej przez duchownego Kościoła uznanego przez Państwo, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

Wśród sarkania i cichych złorzeczeń kościelny niechętnie otworzył bramę, a skupieni wokół niego ludzie powoli zaczęli się rozchodzić.

Zdjęto z wozu trumnę, którą wzięli na ramiona gospodarze i pochód ruszył.

Ksiądz wraz z klerykami śpiewał „Błogosławiony niech będzie Pan Bóg, albowiem zesłał odkupienie ludowi swemu”.

Pochód przekroczył bramę cmentarną.

Niektórzy zwolennicy księdza proboszcza, którzy jeszcze niedawno wznosili wrogie okrzyki powodowani zwykłą ciekawością przylączyli się do konduktu.

Kiedy pochód żałobny doszedł do środka cmentarza, Szerszeń i prezes straży zatrzymali gospodarza niosącego krzyż i cały orszak stanął, a trumnę postawiono na środku alei.

Markowski i prezes straży zdjęli marynarkę i zaczęli kopać grób przy głównej alei cmentarza.

Śmigwały ostre łopaty, rosło usypisko żółtego piachu, pot obliły splywał po twarzach kopających, pogłębiała się mogiła, a kiedy była już gotowa, trumnę postawiono obok.

Ksiądz górb i trumnę poświęcił, rzucił trzy grudki ziemi, które z łoskotem upadły na wieko. Potem zdjął kapę i stanął nad rozkopaną mogiłą, poprawił bilet, a później spadające okulary i zaczął mówić:

„Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto wierzy we mnie, choćby umarł, żyć będzie”.

Żałobni słuchacze — rozpoczął. Kilkaset oczu z wszystkich stron wpatrzyło się w niego. Każde

słowo, każdy gest najmniejszy nie uszedł uwagi.

Ksiądz mówił gładko, potocznie angażując się emocjonalnie w treść tego, co mówił.

— Ile razy stajemy nad świeżą mogiłą — mówił — tyle razy zadajemy sobie pytanie, czy z nią kończy się dramat i poemat naszego życia, czy też sięga ono dalej, gdzie następuje jakieś wyrównanie i ostateczny rozrachunek za nasze czyny, za nasze postawy, za ból i cierpienie, za krzywdy doznane i wyrządzone.

My chrześcijanie katolicy, wierzymy swemu Zbawicielowi, który powiedział: „Kto wierzy we Mnie, choćby umarł, żyć będzie”.

Wierzmy, że mogiły rozsiane po ziemi nie rozdzielią nas na zawsze od tych, których kochaliśmy.

Wierzmy, że i ze ś.p. Marcjaną spotkamy się w innym życiu, gdzie nie ma śmierci ani bóleści, gdzie nie ma nienawiści, płaczu ani przemocy, gdzie jest kara, której nie znamy i nagroda, której umysłem naszym pojąć nie możemy.

Wiemy jednak, że nas Bóg powołał do bytu z miłości i dzieła swego nie zniszczy, bo jest ojcem miłosierdzia, a nie mściwym władcą, który zemsty pragnie!

Stoiśmy nad mogiłą ś.p. siostry naszej w Chrystusie Marcjanny, która całe swe życie w modlitwie i w pracy Bogu służyła. Słabą była istotą, toteż upadła pod ciosem, który w stosunku do wartości życia, był mały. Zrezygnowała w porywie rozpaczony z tego największego daru Boskiego.

Nie zaliśmy stanu jej zdrowia, ani stanu jej duszy, gdy odchodziła z tej ziemi. Dlatego nie możemy być jej sędziami, bo i sami nie chcemy być kiedyś sądzeni. Nasze sądy są ludzkie i niedoskonałe, jak i my sami i niedoskonali jesteśmy.

Sąd nad nią zostawiamy Tobie, o Boże! bo Ty, Ojcze, znasz lepiej wszystkie Twoje stworzenia. Ty sądz ją nie według sprawiedliwości Twojej, lecz według Twego wielkiego miłosierdzia. Ty wiesz, Panie, jak ona gorąco wierzyła w Ciebie i z jaką radością spieszyła do Twoich przybytków. To nie jej wina Panie,

że mali, karłowaci duchowo ludzie, stanęli między Tobą a nią i przesłonili jej Twoje Boskie Oblicze, zaszczepiając ślepa uległość i postuszeństwo nie Tobie, lecz tym, którzy się Twymi sługami być mienią. „Rac karac rękę, nie ślepy miecz” — wołał kiedyś poeta. I my dziś wołamy: „Rac karac tych, którzy sięją kłókol nienawiści w sercach bratnich i oddalają człowieka od człowieka i człowieka od Boga, a jednocześnie powołują się na Ciebie, na Twoją naukę i Twoje pełnomocnictwo.

Przebac jej, Panie, ułomności i winy i ten czyn ostatni słabości i rozpaczony i przyjmij ją do swej chwały, którą zgotowałaś od wieków tym, którzy w Ciebie wierzą i Ciebie miłują.

Zegnaj nam, siostrze Marcjanno. Zegnaj Ciebie mąż, któremu byłaś wierną towarzyszką w życiu, sąsiedzi, sąsiadki, z którymi co niedziela zanosilaś swe modły przed tron Pana Zastępów, z którymi witałaś codziennie słońce, żyłaś i pracowałaś. I ja ciebie żegnaj, kapłan Kościoła Narodowego, który ciebie nie znał, ale w imię Kościoła Chrystusowego chciał oddać ostatnią posługę, modlitwą polską i wiarą w Chrystusa opromienić ciemność twego grobu i serca tych, którzy ciebie kochali”.

A gdy to mówił, zaszklili się oczy wielu, którzy go słuchali i między kapłanem a słuchaczami wytworzyła się jedność duchowa.

A gdy wezwał do modlitwy za wszystkich zmarłych, spoczywających na tym cmentarzu, poklekałi wszyscy i głośno odmawiali „Zdrowaśki”.

Trumnę opuszczono do grobu. Podchodzili wszyscy, grudki żółtego piasku spadały na trumnę i niedługo wyrosła świeża żółta mogiła, na której zatknęto brzozy krzyż z nieudolnym napisem na przybitej blaszce: „S.p. Marcjanna Szerszeń żyła lat 60. Prosi o Zdrowaś Maria”.

Ksiądz ogłosił, że jutro odprawi Mszę św. o godzinie 8-iej rano za spokój duszy ś.p. Marcjanny.

Podchodzili do księdza starsi i młodszy, dziękowali za przybycie, za modlitwę i naukę, którą wygłosił.

KONIEC

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pani Helena Zywczyńska z Warszawy.

Droga Czytelniczko, ponieważ pisze Pani w formie kulturalnej i spokojnej, dla tego w tej samej formie pragniemy odpowiedzieć.

Trudno nam jest z Panią dyskutować, ponieważ lekceważy Pani zasadnicze kryteria, jak argumenty natury logicznej, społecznej, narodowej, a nawet biblijnej. W tym klimacie dyskutować nie sposób. Zarzuty Pani sprowadzają się do jednego zdania, że tylko Kościół rzymskokatolicki założył Chrystus i on jest jedynie prawdziwy oraz, że my pałamy nienawiścią do Kościoła rzymskiego, no i rozzdzieramy jego święte ciało. Droga Czytelniczko, ma Pani prawo tak myśleć i pojmować. Apeluje Pani do naszej dobrej woli. Czy my nie mamy prawa tego od Pani wymagać, właśnie odrobnie dobrej woli. I gdyby Pani trochę się zastanowiła i przemyślała zagadnienie, musiałaby Pani dojść do wniosku, że nasi kapłani i wierni nigdy

nie lekceważyli sprawy swego zbawienia i nie lekceważą, że do swoich postaw doszli często drogą wielkich rozterek i walk wewnętrznych, a nieraz cichych dramatów. Czy Pani sądzi, że w Polsce tak łatwo jest opuścić dobrowolnie Kościół rzymskokatolicki i obrać własną drogę do Boga.

Czy Pani zdaje sobie sprawę, że rzymski katolicyzm — jak my to mówimy — papizm wszedł w krew społeczeństwa. Polacy rodzą się już obarczeni tym „papieskim atawizmem”. W pojęciu przeciętnych ludzi, przywiązanych do Kościoła rzymskiego, tylko rzymski katolik jest Polakiem, tylko rzymski katolik jest solidnym człowiekiem, tylko rzymski katolik jest dobrym obywatelem itd.

Sytuacja ta oczywiście ulega zmianie, ale jeszcze dużo wody upłynie, zanim społeczeństwo nasze pod względem kultury religijnej dojdzie do poziomu europejskiego. Jeżeli jednak zdecydowaliśmy się na ten krok, aby w Polsce, ojczyźnie naszej, organizować Kościół Polskokatolicki — to świadomie, dokładnie, po głębokim namyśle i rozważeniu, bo pragniemy służyć prawdzie, służyć Bogu, Chrystusowi i Ojczyźnie naszej.

Droga Czytelniczko, 30 lat mija, jak stoję

u polskiego ołtarza. Przeżyłem w tym Kościele wiele burz, radości, smutków, rozczarowań, upadków i wzlotów, ale nigdy — czy byłem z Panem na Górze Przemienienia, w Wieczerniku czy w piwnicy — nie wątpiłem ani na chwilę, że służyć Kościołowi Chrystusa, który mnie zbawi. Gdybym jeszcze raz w życiu był młody, gdybym jeszcze raz po balu matrykalnym z pieśnią na ustach opuścił mury swojej szkoły, to znowu napisałbym list do Seminarium Duchownego, aby mnie przyjęli, bo narodowym księdzem chcę zostać. I nie pytałbym biskupa, tak jak i kiedyś, jaką parafię dostanę, ani ile mi płacić będą. Cała Polska — to moja parafia.

Czy Pani zauważyła, abyśmy kiedyś krytykowali dogmaty, czy zasady wiary. Jeżeli krytykujemy grzesznych ludzi, którzy się nawet zastępcami Boga mienią, to wcale jeszcze nie znaczy, że nienawidzimy Kościoła lub go zwalczamy. Niech Pani więcej przeczyta naszej literatury lub pozwoli sobie na taki gest i przyjdzie kiedyś w niedzielę np. do naszej kaplicy przy ul. Wilczej 31 na sumę lub do kościoła przy ul. Szwoleżerów 4. Jestem przeświadczony, że na pewno zrewiduje Pani swój stosunek do nas i napisze list o innej treści. Pozdrawiam.



POLSKO-RADZIECKA UMOWA HANDLOWA

W Moskwie została podpisana umowa między rządem PRL a rządem Związku Radzieckiego o dostawach z Polski do ZSRR w latach 1966—1970 kompletnych zakładów dla przemysłu chemicznego.

Polska dostarczy do ZSRR ponad 80 kompletnych zakładów przemysłu chemicznego wartości ok. 850 mln. zł dew. Będą to m.in. zakłady kwasu siarkowego z pi-rytów i z siarki, zakłady nawo-
tów kombinowanych, zakłady do produkcji superfosfatu podwójne-
go, zakłady żywic fenolowo-form-
aldehidowych.

PRODUKCJA ANILANY W ŁÓDZI

W ostatnim kwartale br. w Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych rozpocznie się produkcja anilany, włókna wełno-
podobnego. Anilana jest o 20 proc. lżejsza od wełny oraz znacznie mocniejsza. Ponadto odporna na działanie chemi-
kaliów, kwasów, moli, pleśni itp.

Będzie się z niej wyrabiać futra „misie”, tkaniny jersy-
yowe, dzianiny ręczne, swetry, bieliznę, podpinkę futrzaną itp.

Fabryka anilany będzie jednym z najnowocześniejszych zakładów w Polsce. Produkcja będzie niemal całkowicie zauto-
matyzowana. Pracować będą wysoko kwalifikowani fachowcy-robotnicy, technicy, inżynierowie. Dzięki automa-
tyzacji na każdego zatrudnio-
nego przypadają będzie pro-
dukcja wartości około 3 milio-
nów złotych rocznie.



NA SOBORZE WATYKAŃSKIM

Na obecnej sesji So-
boru Watykańskiego dy-
skutowano nad zagad-
nieniem wolności reli-
gijnej. Projekt deklaracji o wolności religijnej referowany jeszcze na drugiej sesji został opra-
cowany na życzenie Ja-
na XXIII.

W roku ubiegłym, kie-
dy Ojcom Soboru przed-
stawiono tekst deklaracji, w Komisji zajmują-
cej się tym zagadnie-
niem złożono 380 uwag i propozycji zmian, któ-
re następnie stały się podstawą do opracowa-
nia nowego tekstu.

W dyskusji nad de-
klaracją zarysowały się dwa obozy. Zwolennicy kierunku zachowawcze-
go sprzeciwiali się zatwierdzeniu obecnej re-
dakcji tekstu utrzymu-
jąc, że nie można równouprawniać praw-
dy i błędu. Zdecy-
dowaną jednak więk-
szość zdobyli rzecznicy kierunku postępowego, który przyniósł rewizję dotychczasowego stano-
wiska Kościoła w wielu ważkich sprawach, a między innymi właśnie również i w kwestii wolności sumienia. U-
znano za konieczne nie tylko odciepić się od nietolerancji w historii Kościoła, ale i nowy twórczy wkład w kształ-
tujące w dobie współ-
czesnej pojęcie wolności człowieka.



Gospodarze nowego afrykańskiego państwa — Zambii.

POLSKO-RUMUŃSKA WYMIANA NAUKOWO-TECHNICZNA

W Bukareszcie przez tydzień obradowała XIV sesja polsko-rumu-
rumskiej komisji współpracy naukowo-technicznej. Do proto-
kołu o polsko-rumu-
rumskiej wymi-
anie naukowo-technicznej podpisano w Bukareszcie dołączo-
no wykaz tematów, które rozwią-
zywane będą w najbliższym okre-
sie. Strona polska zgłosiła około 100 tematów, podobną ilość zgło-
siła strona rumuńska.

FRESKI Z FARAS W WARSZAWIE

W Muzeum Narodowym w Warsza-
wie otwarto wystawę ukazującą freski w trakcie konserwacji.

W tej chwili można obejrzeć 4 freski, które poddaje się zabiegom konserwacyjnym. Co 2-3 miesiące przyby-
wać będzie eksponatów a za dwa lata prace konserwatorskie zostaną zakończone, a Muzeum Narodowemu przybędzie galeria malarstwa sztuki bizantyjskiej.

Oprócz fresków można zobaczyć tak-
że ceramikę z VII, VIII i IX w. — miseczki, dzbany, lampki oliwne oraz elementy architektury: głowice kolum-
n, płaskorzeźby.

Próbka krwi pozwoli sprawdzić, czy cięle nie jest zakażone przez u-
kaszanie muchy tse-tse

LISTOPAD-GRUDZIEŃ

N	29	1 Adwentu, Saturnina, Błażeja
P	30	Andrzeja, Ap., Justyny
W	1	Natalii, Eligiusza
S	2	Bibiany, Pauliny, Wirginii
C	3	Franciszka
P	4	Barbary, Kryspina
S	5	Piotra, Saby, Krystyny

W SKRÓCIE:

Postanowienie Szwedzkiej Rady Ekumenicznej. Szwedzka Rada Ekumeniczna postanowiła uznać rok 1965 66 za rok chrześcijańskiej jedności. Zagadnienie jedności ma być omawiane w Kościołach na konferencjach i w prasie szwedzkiej.

Konferencja czterdziestu Kościołów Prawosławnych w Grecji. Z inicjatywy ekumenicznego patriarchy Atenagorasa z Istanbulu odbyła się konferencja czterdziestu Kościołów Prawosławnych Grecji, w czasie której opracowano przyszłe rozmowy z Kościołem rzymskokatolickim na temat jedności chrześcijańskiej.

Uchwała Synodu protestancko-ewangelickiego Kościoła w Belgii. Synod protestancko-ewangelicki Kościoła w Belgii uchwalił większością głosów nadanie kobietom-teologom uprawnienia do obejmowania urzędu proboszcza.



James Farmer (z prawej) na czele demonstrantów domagających się zniesienia segregacji na Południu.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeratę przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cenaprenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2,10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.